

Bohaterowie Czajkowskiego tańczą bolszewickiego poloneza

PREMIERA

Pomysł to szalony, by finał „Eugeniusza Oniegina” rozegrać z Leninem w tle, ale tak powstała najważniejsza scena spektaklu w Łodzi.

Jeśli sami Rosjanie próbują pokazać inaczej niż nakazuje tradycja to arcydzieło, dlatego inni nie mają tego robić?

W inscenizacji Teatru Bolszoi „Eugeniusza Oniegina” Piotra Czajkowskiego przez trzy akty wszyscy bohaterowie siedzieli przy stole, nieustannie uczując i pijąc. W porównaniu z tym poczynania Pawła Szkotaka w Teatrze Wielkim w Łodzi uznać można za wyjątkowo delikatne. Dokonał jedynie przesunięcia w czasie akcji

„Eugeniusza Oniegina” – z pierwszej dekady XIX stulecia w okres schyłku carskiej Rosji.

Sielski świat dworku Łarinych, który odwiedza znudzony wielkopańskim życiem Oniegin, niebawem zostanie brutalnie zniszczony. Bohaterowie na razie jednak cieszą się drobnymi urokami życia.

Paweł Szkotak przedstawia obraz idylliczny, momentami zahaczający o kicz. To wszakże reżyser czujący reguły teatru, więc w przeciwieństwie do wielu innych inscenizacji operowych u niego każdy, kto choć na moment wchodzi na scenę, nie czyni tego przypadkowo. Takich działań i rekwizytów jest w spektaklu nawet za dużo. Zabrakło zaś odrobiny dystansu, poetyckiego



↑ Tę mównicę dla Lenina zaprojektował po rewolucji **El Lissitzky**

symbolu. Akcję przytłoczył nadmierny realizm.

Kulminacyjny dla dramatu jest akt III, w którym Oniegin

wraca po kilkuletniej podróży do Petersburgu. Spotyka tam Tatianę Łariną, której miłość kiedyś odrzucił. Dopiero

teraz pojmuje, co stracił, ale ona jest już żoną księcia Gremina.

W Łodzi nie ma arystokratycznego balu, rewolucja zmiotła stary świat. Elegancki polonez stał się pokazem brutalnej siły bolszewików, a w tym popularnym fragmencie opery odkrywamy niesłyszana wcześniej grozę. Mnogość planów i detali znów jednak osłabia siłę reżyserskiej koncepcji, dlatego najważniejszy i najpiękniejszy jest finał.

Na pustej scenie wśród padającego śniegu Oniegin błaga Tatianę, by znów obdarzyła go uczuciem. Ona odmawia, zapewne w trosce o życie swoje i Oniegina. Gremin jest bolszewickim dowódcą, na bohaterów Czajkowskiego z gigantycznej mównicy (oryginalny

projekt rosyjskiego konstruktysty El Lissitzky'ego) groźnie spogląda Lenin. Nastaly czasy, w których uczucia ludzi kompletnie się nie liczą.

Ten finał nie sprzeciwia się „Eugeniuszowi Oneginowi”. Emocje zostały spotęgowane przez orkiestrę, która zresztą przez wszystkie akty znakomicie buduje klimat. Dyrygent Wojciech Rodek bardzo wnikliwie odczytał partyturę. Z obsady, którą oglądałem, przekonujące, autentyczne postaci stworzyli Rafał Songan (Oniegin) i Anna Wiśniewska-Schoppa (Tatiana). ©©

—Jacek Marczyński



Więcej zdjęć ze spektaklu w Teatrze Wielkim w Łodzi

rp.pl/kultura